

BARBARA  
ENGELKING

JEST TAKI  
PIĘKNY  
SŁONECZNY  
DZIEŃ...

LOSY ŻYDÓW  
SZUKAJĄCYCH RATUNKU  
NA WSI POLSKIEJ  
1942-1945

Stowarzyszenie  
Centrum Badań nad Zagładą Żydów  
Warszawa 2011

## Wprowadzenie

23 grudnia 1955 r. o godz. 21.00 oficer śledczy Czesław Pyrko z Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa w Białymstoku rozpoczął przesłuchanie Jana Saniewskiego, fryzjera z Zambrowa. Dotyczyło ono znanego mu, a niedawno zatrzymanego Bronisława Krystowskiego ps. „Napoleon”, który ukrywał się od 1947 r., należał do Narodowych Sił Zbrojnych, ale trudnił się również zwykłym bandytyzmem, gdyż miał na sumieniu oprócz zamachów na żołnierza Armii Czerwonej, milicjanta oraz funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa także kilka napadów rabunkowych w okolicach Zambrowa. Saniewski ujawnił w zeznaniu, co było mu wiadomo na temat powojennej działalności Krystowskiego (niewiele) i przy okazji zająknął się, że tenże „Napoleon” w czasie wojny wytropił rodzinę żydowską ukrywającą się w lesie w okolicach Krajewa Białego (pow. Zambrów). „Pewnego razu przed zachodem słońca — zeznał Saniewski — posłyszałem krzyki ludzi, w związku z czym z domu swych teści wyszedłem na drogę wiejską. Na drodze zauważyłem Krystowskiego Bronisława przy dwóch wozach, na których siedziała rodzina żydowska. Rodzinę tą żydowską znałem, gdyż przed wojną 1939 r. zamieszkiwała ona w Zambrowie i trudniła [się] pracą w kuźni i kołodziejstwem. Obok wozów stali również sołtys wsi Laskowiec Nowy, Wołowicz, imienia nie pamiętam, zam[ieszkały] we wsi Laskowiec Nowy, żona moja, żona Kurowskiego Józefa na imię Zofia, jej matka, która nie żyje, Krystowska Marianna i inni, których nazwisk nie pamiętam. Krystowski Bronisław kazał sołtysowi Wołowiczowi tych żydów odwieść do Zambrowa. [...] Ludzie poczęli prosić Krystowskiego Bronisława, aby dał spokój z Żydami. Słyszałem, jak Krystowski w końcu powiedział, że o ile sołtys nie zorganizuje eskortę, to oskarży go przed żandarmerią<sup>1</sup>. Tłumaczył

---

<sup>1</sup> W czasie okupacji sołtys wsi był odpowiedzialny przed Niemcami za wszystko, co się w tej wsi działo, stąd jego znacząca rola także w wydarzeniach opisywanych w książce. Szczegółowo na

również, że ci, co odwiozą tych Żydów, to otrzymają cukier. Rodzina żydowska tak rozpaczała, że odeszłem do domu swych teści [podkreślenie moje — B.E.], a wozy odjechały. [...] Ludzie mówili, że Krystowski Bronisław odwiózł ich do Zambrowa i oddał w ręce żandarmów”<sup>2</sup>.

Rozpacz rodziny żydowskiej była nie do zniesienia, dlatego Saniewski, który — jak można się domyślać — nie mógł słuchać ich szlochów i błagań o życie, po prostu odszedł, wiedząc doskonale, co nastąpi. Jego zachowanie jest z psychologicznego punktu widzenia całkowicie zrozumiałe, trudno bowiem skonfrontować się z własną bezradnością wobec cudzego cierpienia. Może to właśnie bolesne wspomnienie własnej ówczesnej bezsilności sprawiło, że poczuł potrzebę opowiedzenia o tym wydarzeniu na przesłuchaniu ponad 10 lat później.

I my chętnie „odchodzimy do domu swych teści”, gdzie nie słyhać i nie widać cierpienia innych. Bezradność wobec cudzego bólu powoduje gwałtowną chęć odwrócenia się, wycofania, ucieczki. W obliczu cierpienia innych ogarnia nas niepokój, gdyż taka sytuacja wymaga cierpliwości, milczenia, czasem staje się konfrontacją z własnym bólem, bezradnością i innymi trudnymi doświadczeniami. Niełatwo zachować otwartą postawę wobec cierpienia, oswoić się z nim, patrzeć na nie wprost oraz odnaleźć drogę, która pozwoli poruszać się pośród bólu. Staramy się raczej odsunąć cierpienie, trzymać je z dala od nas, negocjować, wypierać i nie próbować się z nim mierzyć. Ale oczywiście przekonanie, że można uniknąć tego, z czym boimy się stanąć twarzą w twarz, jest złudne. I chociaż nie chcieliśmy i nadal nie chcemy być świadkami poniżenia, udręki i śmierci polskich Żydów, to — nie z racji własnego wyboru, ale raczej miejsca urodzenia — po prostu takimi świadkami jesteśmy.

Historia, którą chcę opowiedzieć, dzieje się w okupowanej Polsce w latach 1942–1945. Miejscem wydarzeń są wieś, przysiółki, zaścianki kraju podbitego i rządzonego przez Niemców. Stanowi ona część Zagłady, a jednocześnie jest głęboko osadzona w dziejach Polski — przedstawia

---

temat struktury administracji wiejskiej pod okupacją niemiecką zob. Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011, s. 71 i n.

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej AIPN Bi), 408/175, Akta w sprawie karnej Bronisława Krystowskiego i Stanisława Bączyka. We wszystkich cytatach zachowałam oryginalną pisownię.

tragiczne spotkanie Żydów i Polaków. Spotkanie wyjątkowe, w którym role rozpisane przez Niemców są wyraźnie określone — to rola ściganej zwierzyny i rola uczestnika bądź świadka polowania, naganiacza lub obserwatora, myśliwego czy też gapia. Polacy mogli być także obrońcami dającymi schronienie i pomagającymi tym, którzy szukali ratunku. Istotą tego spotkania był fakt, że Żydzi nie mieli wyboru ani ucieczki od napisanej dla nich roli — natomiast Polacy taki wybór mieli.

Ta historia jest oczywiście bardziej uniwersalna, nie musiała się rozgrywać na wsi — podobne wydarzenia, przeżycia i doświadczenia były udziałem Polaków i Żydów w całej okupowanej Polsce. Niemniej w tej książce zdecydowałam się skoncentrować na środowiskach i obszarach wiejskich. Ich specyfika to nie tylko mentalność chłopów i wynikające z tego specjalne relacje żydowsko-chłopskie, lecz także lokalna topografia i architektura, z którymi wiązały się charakterystyczne, inne niż w miastach metody poszukiwania ratunku, a co za tym idzie — pewna odmienność doświadczenia ukrywania się i zabiegania o pomoc na wsi.

Nasza wiedza o wsi polskiej pod okupacją jest, niestety, niewielka. Z literatury antropologicznej i etnograficznej oraz z opracowań socjologicznych i historycznych sporo wiadomo o samej wsi w przededniu wojny. Na rozwarstwionej wsi polskiej model życia i organizacji społecznej był jeszcze przedindustrialny; mieszkańcy wsi byli zacofani i wielu z nich (około 30 procent) było analfabetami, a przy tym chłopcy mieli odrębny system wartości i wzorców, własną kulturę, dzięki której zachowywali autonomię w stosunku do innych warstw społecznych. Funkcjonujące na wsi mechanizmy obrony przed wpływami zewnętrznymi oraz filtrowanie idei niezgodnych z utartym własnym poglądem na świat tworzyły postawę wobec świata nazywaną izolacją świadomościową<sup>3</sup>. Tradycyjna kultura chłopska, silne więzi społeczne i mechanizmy kontroli oraz znaczny stopień współzależności w życiu codziennym nie sprzyjały modernizacji i unowocześnianiu wsi — zarówno w sensie praktyczno-organizacyjnym, jak i kulturowo-mentalnym. Przed wojną na wsi występowało ogromne przeludnienie agrarne — bezrobocie szacowano na co najmniej 3 mln osób. Ci „ludzie zbędni” czy „luźni”, którzy nie mogli znaleźć pracy, przejadali i tak skromne dochody gospodarstw wiejskich.

3 Zob. Włodzimierz Mędrzecki, Szymon Rudnicki, Janusz Żarnowski, *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 2003, w szczególności rozdział autorstwa Włodzimierza Mędrzeckiego *Chłopi*, s. 107–170.

Z literatury etnologicznej i antropologicznej możemy dowiedzieć się ponadto o przedwojennych relacjach chłopów z Żydami i o tym, jak postrzegali siebie nawzajem<sup>4</sup>.

Spółeczność wiejska znajduje się oczywiście również w obszarze zainteresowań socjologii, szczególnie socjologii wsi<sup>5</sup>, która ma w Polsce długą tradycję: „na polski rozdział historii dyscypliny — nieco tylko chronologicznie krótszy od amerykańskiego czy niemieckiego — składają się karty wybitne (przede wszystkim okres międzywojenny), nieco słabsze (okres Polski Ludowej), a także te najnowsze, zapisywane pośpiesznie po zmianach ustrojowych roku 1989”<sup>6</sup>. Trzeba dodać, że okres wojenny stanowi całkowicie białą, niezapisaną kartę. Socjologowie wsi nie zajmują się okresem okupacji. Nie badają go też antropologia ani etnologia. Historia wsi w czasie II wojny światowej jest natomiast niemal całkowicie zdominowana przez nurt ludowy, w którego ramach historycy dość jednostronnie koncentrują się na opisach prześladowań i martyrologii chłopskiej, nie wychodząc poza utarte schematy. Taka narracja staje się zwykle wariacją na temat: „wielkie pasmo zbrodni hitlerowskich przeżywała w czasie okupacji wieś polska. Wysiedlenia, wywózki na przymusowe roboty do Rzeszy, niewolnicza praca, kontyngenty oraz najbardziej zbrodnicze pacyfikacje wsi połączone były z zabijaniem jej mieszkańców i grabieżą mienia”<sup>7</sup>. Oczywiście jest prawdą, że chłopcy byli prześladowani i wykorzystywani, że „hitlerowcy przeprowadzili na wsi polskiej 765 większych akcji terrorystycznych i represyjnych, [pacyfikacji], w wyniku których

4 Zob. m.in. *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1, red. Maria Biernacka i in., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976; Alina Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 2005; Ludwik Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*, Łódź 2002; Etsuo Yoshino, *Polscy chłopcy w XX wieku. Podejście mikro-deskryptywne*, Warszawa 1997; Stanisław Węglarz, *Tutejsi i inni*, cz. 1: *O etnograficznym zróżnicowaniu kultury ludowej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1997, t. 36, s. 5–37; Ewa Banasiewicz-Ossowska, *Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 2007.

5 Zob. np. Edward Strzelecki, Konstanty Czerniewski, Roman Jabłonowski, Kazimiera Bentlewska, *Struktura społeczna wsi polskiej*, Warszawa 1937; Grzegorz Turowski, *Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej*, Warszawa 1937; Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 1–4, Warszawa 1938; Kazimiera Zawistowicz-Adamska, *Spółeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*, Łódź 1948; Wiliam I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, tłum. Maryla Metelska i in., Warszawa 1976.

6 Andrzej Kaleta, *Socjologia wsi*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, nr 3, s. 5.

7 Józef Fajkowski, *Eksterminacja wsi polskiej w województwie rzeszowskim*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 1970, nr 12, s. 367–395.

zginęło 19 792 chłopów”<sup>8</sup>, że „w latach 1939–1945 całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległo 675 000 gospodarstw chłopskich”<sup>9</sup>, a wieś straciła 2 mln mieszkańców. Jest prawdą, że wieś była eksploatowana ekonomicznie, a straty w inwentarzu i tonach płodów rolnych wywiezionych do Rzeszy były ogromne. Jest prawdą, że mieszkańcy wsi musieli się bronić przed przymusowymi rekwizycjami i wywózkami na roboty, że wielu walczyło czynnie z Niemcami w szeregach ugrupowań podziemnych, że wspierali partyzantów, a niektórzy pomagali Żydom.

Oprócz spraw dobrych i czynów szlachetnych działy się na wsi także rzeczy smutne, złe i straszne — rzeczywistość nie była tak jednoznaczna, jak jej obraz przedstawiany w istniejących opracowaniach. Dotyczy to kwestii najważniejszej dla kontekstu tej książki — stosunku chłopów do Żydów. Z literatury przedmiotu należałoby wnioskować, że stosunek ten był jednoznacznie i bezwyjątkowo pozytywny: „Polacy, uznając, że człowiek człowiekowi bratem, masowo ukrywali Żydów”<sup>10</sup>. Wizja masowej pomocy Żydom na wsi jest jednak wyidealizowana i całkowicie niezgodna z prawdą.

Literatura historyczna opisuje wyłącznie przykłady pomocy niesionej ukrywającym się Żydom. „Nie jest możliwe podanie w krótkiej relacji większej liczby przypadków, w których na terenie naszego województwa [rzeszowskiego] Polacy przenieśli ponad bezpieczeństwo własne i swojej rodziny spełnienie moralnego obowiązku. Można podać tylko przykłady, które pozwolą jednak wyrobić sobie pojęcie o wielkości poświęcenia”<sup>11</sup>. Autor tego opracowania naukowego przytacza kilkanaście przypadków prawdziwego bohaterstwa Polaków ryzykujących śmiercią za pomoc udzieloną Żydom. Jak pisze dalej, nie zawsze zakończenie takich historii było optymistyczne, i przywołuje również wypadki śmierci za pomaganie Żydom. „W Woli Rafałowskiej mieszkająca samotnie, uboga 63-letnia Rozalia Socha ukrywała na strychu swego domu siedmioro Żydów, w tym troje dzieci, z Albigowej i Zabratówki. Doszło to do wiadomości żandarmerii w Albigowej”<sup>12</sup> i we wrześniu 1942 r. żandarmi przyjechali do Woli Rafałowskiej i zamordowali Żydów. Sochy nie było wówczas w domu — Niemcy jej szukali; zabili ją w grudniu 1942 r. Drugi przykład

8 Kazimierz Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983, s. 71.

9 *Ibidem*, s. 59.

10 Stanisław Zabierowski, *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1975.

11 *Ibidem*, s. 187.

12 *Ibidem*, s. 191.

dotyczy znanej historii z Markowej, gdzie „w domu Józefa Ulmy do marca 1944 r. ukrywało się ośmioro Żydów, m.in. rodziny Szalów i Helmów. Dowiedziała się o nich żandarmeria łańcucka i postanowiła ich zlikwidować”<sup>13</sup>. Zamordowano wszystkich Żydów oraz Ulmę, jego ciężarną żonę, i ośmioro dzieci.

Tragiczny wymiar tych bohaterskich ofiar nie powinien powstrzymać badacza od postawienia racjonalnego pytania — mianowicie, jak fakt ukrywania Żydów „doszedł do wiadomości” niemieckiej żandarmerii? Jest jasne, że w obu cytowanych wypadkach doniósł ktoś z sąsiadów. Żandarmi nie mieli zdolności jasnowidzenia ani nie jeździli od domu do domu, by sprawdzać, czy gdzieś nie ukrywają się Żydzi. Przyjeżdżali najczęściej, gdy zostali wezwani lub otrzymali stosowną informację. Całkowicie niewiarygodnie brzmią więc sformułowania historyków w rodzaju „wieś polska pilnie strzegła ludność żydowską przed dekonspiracją”<sup>14</sup>, a fakt, iż Polacy donosili na swoich sąsiadów, choć wiedzieli, że ściągają na nich w ten sposób śmierć, wydaje się znaczący i godny uwagi — tymczasem jest zupełnie pomijany zarówno w dotychczasowej narracji o wsi w czasie okupacji, jak i w polskim dyskursie o pomaganiu Żydom. Jest bezsprzecznie prawdą, że za pomoc niesioną Żydom oddało swoje życie wielu bohaterskich Polaków, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie musiało ich tylu zginąć<sup>15</sup>. Stali się oni ofiarami nie tylko Niemców, którzy ich zamordowali, ale pośrednio — ofiarami swoich znajomych czy sąsiadów, którzy na nich donieśli. Dopiero uświadomienie sobie tego tworzy właściwy kontekst umożliwiający opisanie postaw społecznych na wsi i rozumienie, jak wielką odwagą wykazywali się ci, którzy zdecydowali się pomagać Żydom<sup>16</sup>.

W najnowszych opracowaniach — szczególnie w piśmiennictwie niezależnym do historiografii ruchu ludowego — pojawiają się pewne nowe wątki w odniesieniu do historii wsi pod okupacją. Nadal — oczywiście zasadnie — pisze się o pacyfikacjach i prześladowaniach, kontyngentach

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>15</sup> Wacław Bielawski w książce *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzieloną Żydom*, Warszawa 1987, podał 900 nazwisk Polaków zamordowanych za pomaganie Żydom. W wydaniu angielskim (*Those Who Helped. Polish Rescuers of Jews during the Holocaust*, Warszawa 1993) zweryfikował tę listę do 704 nazwisk.

<sup>16</sup> Pisze o tym Dariusz Libionka, zob. *idem*, *Ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów — dystrykt lubelski [w:] Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa 2004, s. 306–333.

i represjach, ale pisze się także o tragicznym losie wsi pod okupacją sowiecką, gdzie „już w pierwszych miesiącach okupacji represjom i szykanom władz oraz ugrupowań nacjonalistycznych [...] podlegały rodziny polskich osadników wojskowych i cywilnych z okresu międzywojennego”<sup>17</sup>. Sytuacja na wsi w czasie II wojny światowej bywa opisywana jak w konkluzjach Włodzimierza Mędrzeckiego na temat społeczności wiejskiej: „najpowszechniej reprezentowaną postawą była postawa «na przeczekanie». Wieś w swej masie starała się nie prowokować okupanta do podejmowania represji, w koniecznym zakresie wypełniać nakładane na nich obowiązki, a z miejscowymi przedstawicielami aparatu okupacyjnego żyć jak najlepiej. Nie można też nie zauważyć, że warunki okupacji sprzyjały ujawnianiu się zjawisk patologicznych. Największy, nieomal powszechny zasięg miało pijaństwo. [...] Zdarzały się też na terenie wiejskim zjawiska bandytyzmu, «szmalcownictwa» i żerowania na krzywdzie ludzkiej”<sup>18</sup>. Mówi się także, że przynajmniej część wsi wzbogaciła się na „koniunkturze wojennej” i szmuglowaniu żywności do miast oraz na polityce rolnej okupanta, ponieważ Niemcy, chcąc uzyskać lepsze plony, dostarczali lepszego „materiału siewnego i zarodowego, wymuszali zwiększenie udziału upraw przemysłowych w ogólnym areale, przyczynili się do znacznej rozbudowy organizacyjnej i usprawnienia działania spółdzielczości rolniczej, upowszechnili wiele nowości agrotechnicznych w rolnictwie drobnej własności — słowem bilans, gdy chodzi o poziom gospodarczy i wysokość produkcji rolnej, należy uznać za niejednoznaczny”<sup>19</sup>. Bilans niejednoznaczny jest, jak sądzę, dużo bliższy prawdy niż wcześniejszy czarno-biały obraz koncentrujący się na prześladowaniach i martyrologii z jednej strony oraz jednomyślniej i bohaterskiej walce z okupantem — z drugiej.

W tej książce interesuje mnie przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, „żydowska strona medalu”. Podkreślam to w tytule książki, przywołującym ostatnie słowa anonimowego Żyda złapanego przez chłopów i prowadzonego na śmierć, który bezskutecznie błagał o wypuszczenie go i darowanie mu życia. Koncentruję się na losie Żydów i ich doświadczeniu egzystencjalnym. To zastrzeżenie wydaje się istotne, gdyż poruszone tu wątki będą prowokować do zadawania pytań z obszaru historii,

<sup>17</sup> Włodzimierz Mędrzecki, *Chłopi* [w:] Mędrzecki, Rudnicki, Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 142.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 145.



antropologii i socjologii wsi. W prezentowanym studium pozwalam sobie dokonać uogólnienia i uproszczenia terminu „chłopi”, którego używam w rozumieniu mentalnym i klasowym, nie różnicując tej grupy. Także „wieś” traktuję monolitycznie, w kategoriach antropologicznych i topograficznych, nie zajmuję się zróżnicowaniem poszczególnych wsi na obszarze okupowanej Polski. Nie wnikam w różnice historyczne i gospodarcze rozmaitych regionów (które były wyraźne, wynikały chociażby z doświadczeń rozbiorów i odmiennego ustawodawstwa w różnych częściach kraju) czy wsi. Patrząc na wieś oczami Żydów, którzy poszukiwali na niej schronienia, i przedstawiam uproszczony i niezróżnicowany obraz wsi polskiej pod okupacją.

Interesuje mnie tu bowiem, podkreślam raz jeszcze, przede wszystkim perspektywa Żydów — ich doświadczenia, doznania, przeżycia, opis i ocena sytuacji — dlatego głównym źródłem są dla mnie pisane w ukryciu dzienniki oraz powojenne relacje ocalałych. Z dużej liczby dokumentów starałam się wyłowić pewne powtarzalne elementy doświadczenia związanego z ukrywaniem się na wsi, zrekonstruować je i opisać na nowo. Próbuję odtworzyć kategorie emiczne, czyli takie, w których sami Żydzi przedstawiają i interpretują własne przeżycia. Sięgam po kategorie pochodzące od uczestników danego zdarzenia, wywodzące się z wnętrza świata, który chcę poznać, mając nadzieję, że pozwolą one właściwie zrozumieć opisywane doświadczenie egzystencjalne. Niektóre z tych kategorii są charakterystyczne dla ukrywania się w ogóle, inne są swoiste jedynie dla doświadczenia wiejskiego — ich konfiguracja tworzy pewną całość, pozwalając, jak sądzę, wyczerpująco opisać ukrywanie się poza miastem.

Nie ograniczam się wyłącznie do świadectw żydowskich, korzystam także z innych źródeł, w szczególności gdy mowa o wydawaniu i mordowaniu Żydów. W imieniu tych, którzy nie przeżyli, muszą mówić inni — polscy i żydowscy obserwatorzy ich losu. Jak bowiem zauważył Raul Hilberg, nie możemy słuchać tylko tych, którzy przeżyli: „słuchamy ich już od dłuższego czasu, ale to nie wystarcza. W ten sposób nie dowiemy się, co stało się z ludźmi, którzy nie przeżyli. Nie mamy do czynienia z próbą losową. Wymaga to żmudnych studiów archiwalnych, poszukiwania dokumentów, wciąż jeszcze czekających na odkrycie i zbadanie”<sup>20</sup>. Idąc za tą sugestią, korzystam z dokumentów przesłuchań

---

<sup>20</sup> *Czy istnieje nowy antysemityzm?* Rozmowa z Raulem Hilbergiem, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 394–395.

i zeznań uczestników procesów z tzw. dekretu sierpniowego<sup>21</sup>, które wiele wnoszą do przedstawianego tematu. Świadomie pomijam w tym studium zagadnienie pomocy na wsi, które — jako wymagające odrębnego opracowania — znajduje się tutaj poza obszarem moich zainteresowań<sup>22</sup>. Oczywiście, pojawia się ono przy omawianiu rozmaitych wątków, ale nie analizuję go, nie badam motywacji pomagających ani nie poświęcam temu zagadnieniu specjalnej uwagi. W tej książce pomoc pojawia się kontekstowo — jako element rytmu ukrywania się, jako część dynamicznego procesu poszukiwania ratunku.

Podstawę źródłową tekstu stanowią dwie zasadnicze grupy archiwaliów: relacje żydowskie, czyli 391 relacji z Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz 82 relacje z Yad Vashem, w których jest mowa o przebywaniu lub ukrywaniu się na wsi. Opieram się również na kilkunastu dziennikach i pamiętnikach żydowskich (zbiory 302 z ŻIH i O33 z Yad Vashem) oraz na publikowanych wspomnieniach. Relacje te pochodzą przede wszystkim z obszaru Generalnego Gubernatorstwa, niewielka część zaś z Kresów. Tam bowiem ogromne znaczenie dla możliwości przeżycia Żydów miała obecność innych mniejszości narodowych (szczególnie w obliczu konfliktu polsko-ukraińskiego) — jest to jednak temat wymagający osobnej, szczegółowej i wnikliwej analizy. Ponieważ zajmują mnie w tym opracowaniu jedynie Polacy (a właściwie polscy chłopci) i Żydzi, koncentruję się przede wszystkim na obszarze GG. Relacje z terenów wschodnich przywołuję rzadziej i tylko wówczas, gdy mowa w nich o Żydach i Polakach — pomijam wątki ukraińskie, litewskie czy białoruskie. W 174 spośród 500 analizowanych źródeł żydowskich jest mowa o 372 konkretnych przypadkach wydawania i mordowania Żydów.

- 
- 21 Dekret sierpniowy to Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego z 31 VIII 1944 r. (DzU 1944, nr 4, poz. 16). W latach 1944–1960 skazano na jego podstawie około 17 tys. osób za przestępstwa wojenne, za kolaborację i za inne zbrodnie popełnione na szkodę osób prześladowanych podczas wojny. Szczegółową analizę procesów z tego dekretu przedstawia Alina Skibińska w tekście „Dostał 10 lat, ale za co?”. *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945* (w przygotowaniu).
- 22 Na temat zagadnienia pomocy na wsi zob. Zuzanna Schnepf-Kołaczkowa, *Pomoc Polaków dla Żydów na wsi w czasie okupacji niemieckiej. Próba syntezy na przykładzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata* [w:] *ibidem*.

Drugi ważny zasób archiwalny to akta procesów sądowych z dekretu sierpniowego, znajdujące się przeważnie w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej. Korzystam głównie z akt procesowych z województwa warszawskiego (213 procesów od Ostrołęki przez Rawę Mazowiecką do Siedlec), 33 z kieleckiego (w tym Radom i Częstochowa), 29 z krakowskiego, 20 — białostockiego, 5 — lubelskiego; w sumie 300 spraw karnych. Wszystkie dotyczyły wydawania i/lub mordowania Żydów — jest w nich mowa o 420 takich przypadkach. W sumie przeanalizowałam więc 500 relacji i pamiętników żydowskich oraz akta 300 spraw karnych. Wybór archiwaliów podyktowany był przekonaniem, że chcąc pisać o doświadczeniu egzystencjalnym Żydów na wsi, muszę szukać opowieści tych, którzy przeżyli, oraz tych, którzy zginęli. Oczywiście trudniej dotrzeć do historii tych, którzy zginęli, ale można je odnaleźć w opowieściach innych, w zeznaniach procesowych, nieliczne — w pozostawionych dziennikach czy listach.

Ze względu na specyfikę źródeł zdecydowałam się zachować oryginalną postać cytowanych tekstów. Wyjątek stanowią poprawki interpunkcyjne, ułatwiające zrozumienie treści.

Źródła, z których korzystam, mają o g r a n i c z e n i a, widoczne przede wszystkim wówczas, gdy chce się poznać nie tylko fakty, lecz także przeżycia czy emocje. Relacje są formą literacką o wyjątkowych cechach. W ich specyfikę wpisana jest pewna sprawozdawczość, podawanie konkretnych faktów z jednej strony, a koncentracja na nieszczęściu i tragedii z drugiej. Opowiadają one przede wszystkim o zniszczeniu, stracie, o tragicznych losach najbliższych i być może właśnie dlatego rzadko pojawiają się w nich opisy emocji czy analizy przeżywanych uczuć. Ich autorzy są bezradni wobec przytłaczającego doświadczenia, z którym się zmierzili, i wobec emocji, które ich pochłaniają. W relacjach widoczne jest często napięcie pomiędzy potrzebą dania świadectwa i opowiedzenia tego, co się wydarzyło, a nieumiejętnością czy wręcz niemożnością wyrażenia własnych przeżyć. Jedna z ocalałych zanotowała: „nie posiadam specjalnych zdolności literackich, ale na samo wspomnienie okropnego przeżycia samo pióro pisze. Zaznaczam z góry, że opis niniejszego stanowi zaledwie 25 procent mego przeżycia”<sup>23</sup>. A kto inny dodawał: „28 miesięcy ukrywania się to przeżycia z tysiąca i jednej nocy, nie dające się opisać, nie dające

<sup>23</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Żydowskiego (dalej AŻIH), 302/318, Relacja Chai Rosenblatt z d. Garn.

się objąć umysłem ludzkim”<sup>24</sup>. Istotne dla jakości emocjonalnej relacji jest również to, czy jest ona autonomiczna, tj. czy została napisana przez ocalałego, czy też powstała w trakcie rozmowy (lub w formule „zeznania”) z osobą zbierającą świadectwa ocalałych. W tego rodzaju relacjach jeszcze wyraźniej uwidacznia się koncentracja na faktach i konkretnych wydarzeniach. Więcej opisów uczuć i analiz emocjonalnych możemy znaleźć w dziennikach pisanych w czasie ukrywania się — niestety, tych pisanych na wsi zachowało się zaledwie kilkanaście. Staram się na podstawie tych źródeł odtworzyć tak wiele elementów psychologicznego doświadczenia, ile tylko jest możliwe — choćby miało być to zaledwie 25 procent tych przeżyć.

Inne ograniczenia są charakterystyczne dla dokumentów sądowych, w których w ogóle nie ma miejsca na opisywanie doświadczeń Żydów, gdyż *de facto* bohaterami tych dokumentów są Polacy: oskarżeni i świadkowie — i o nich z tego źródła możemy się dowiedzieć najwięcej<sup>25</sup>. Żydzi-ofiary znajdują się w tych źródłach na dalszym planie, prawie nic o nich nie wiadomo (oprócz ich tragicznego końca), wielu z nich pozostaje anonimowych<sup>26</sup>. Właściwie są raczej bezimienni niż anonimowi, jak biblijna córka Jeftego czy żona Lota — są obecni, często bardzo wyraziści jako postacie, jako główni bohaterowie wydarzeń, a jednocześnie są pozbawieni własnej tożsamości. Często mówi się o nich jedynie: kobieta lub mężczyzna N.N., dziecko. Nie mają wieku, imion, osobowości. Bezimienność skazuje ich na niebyt — są niezapamiętani, niemi, pozostają opuszczeni, porzuceni. Pozbawieni indywidualności, zostali ponadto ograbieni z wyjątkowości jednostkowego istnienia, ograniczeni do rzeczownika lub wydobytych w czasie powojennej ekshumacji szczątków. Pamiętano tych, którym pomagano, a ci, których skrzywdzono, zostali w dużej mierze zapomniani. Zło — w przeciwieństwie do dobra — woli pozostawać anonimowe.

Niekiedy wgłębiając się w zeznania, można dowiedzieć się czegoś więcej o niektórych spośród tych ofiar. Na przykład w sprawie Mikołaja Jaroszuka, policjanta granatowego oskarżonego w 1955 r. o udział w zabójstwie mniej więcej piętnastoletniego chłopca o nieznanym

<sup>24</sup> Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O3/1571, Relacja Abrahama Błotnika.

<sup>25</sup> O Polakach przed sądem w kontekście wydawania i mordowania Żydów zob. Skibińska, „Dostał 10 lat, ale za co?”...

<sup>26</sup> W źródłach sądowych, które analizowałam, ponad 70 procent ofiar jest anonimowych, niecałe 30 procent ma imię bądź nazwisko. W relacjach żydowskich proporcje są inne — anonimowych pozostaje 45 procent ofiar, 55 procent to znajomi bądź rodziny ocalałych.

imieniu i nazwisku, którego dowieszenie na posterunek policji w Górznie (pow. Garwolin) spowodowali dwaj współoskarżeni w tej sprawie — Jan Wojciechowski oraz Waław Pieniżek<sup>27</sup>. O żydowskim chłopcu nic nie wiemy — w akcie oskarżenia mówi się o nim jako o „obywatelu polskim narodowości żydowskiej lat około 15 o nieustalonym nazwisku”. W uzasadnieniu oskarżenia znajdujemy informację, że chłopiec ten „przebywał w budynkach gospodarskich u różnych rolników” w miejscowości Chęciny na terenie gromady Górzno, między innymi u sołtysa Jana Wojciechowskiego i u Waława Pieniżka. Po tygodniu sołtys kazał Pieniżkowi dostarczyć chłopca na posterunek, a ten przekazał to polecenie pracującemu u niego szesnastoletniemu Franciszkowi Domańskiemu. Domański „wywiózł tego chłopca narodowości żydowskiej w okolice wsi Reducin i tam go wypuścił na wolność”. Jednakże Pieniżek w obawie przed spaleniem całej wsi jako karą za przechowywanie Żyda kazał mu wrócić, odnaleźć chłopca i zawieźć na posterunek — co też Domański uczynił.

Chłopiec jest przedmiotem, nie ma własnego głosu, nie wiemy, skąd przyszedł, co wcześniej przeżył, jakie były jego losy. Lektura zeznań z rozprawy sądowej pozwala poznać zaledwie kilka informacji. Oskarżony Jaroszuk, nie przyznając się do winy i podając swoją interpretację wydarzeń („ludzie z gromady wciąż dopytywali się, kiedy go usunie się, gdyż bali się, że Niemcy wieś spalą”), wspominał, że „chłopak był kaleką, miał ręce i nogi odmrożone” — co w połączeniu z informacją, że rzecz rozgrywała się „w porze jesiennej lub zimowej”, pozwala się domyślać jakichś tragicznych przeżyć ukrywającego się Żyda. Wojciechowski, z którego gospodarstwa wyprowadzono chłopca, zeznał: „dałem mu derkę do przykrycia, gdyż był bez spodni, wynędzniały, nogi i ręce odmrożone. Rano dałem mu spodnie”. Pracujący u niego Domański, który zaniósł chłopcu jedzenie, miał powiedzieć, że „on jeść nie chce, gdyż jest chory”. Można więc przypuszczać, że zimą lub późną, chłodną jesienią 1942 r. samotny chłopiec żydowski, być może ograbiony, być może uciekinier z jakiejś obławy leśnej albo z odkrytego bunkra, przebywający nocą na dworze, chory, osłabiony, znalazł schronienie we wsi Chęciny, gdzie przez tydzień lub dwa błąkał się po zabudowaniach rolników. Ale jak mógł się

27 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), Sąd Wojewódzki dla Województwa Warszawskiego (dalej SWWW), 318/612, Akta w sprawie karnej Mikołaja Jaroszuka, Jana Wojciechowskiego i Waława Pieniżka. Na rozprawie 28 XI 1955 r. Jaroszuk został skazany na 5 lat, Pieniżek na 1,5 roku, a Wojciechowski — uniewinniony. Cytaty z zeznań świadków i oskarżonych. W przypadkach określonych prawem nazwiska podsądnych i świadków zostały zmienione.

błąkać, skoro nie mógł chodzić? Może tylko doczołgał się lub dokuśtykał do szopy (lub obory) Wojciechowskiego? A może jego stan się pogorszył bądź się rozchorował i dopiero wówczas nie mógł chodzić? Nie wiadomo jednak, jak się poruszał, gdyż w swoim zeznaniu świadek Franciszek Domański stwierdził, że „chłopak nie mógł chodzić” z powodu odmrożeń. W jego zeznaniu chłopiec — do tej pory niemy — wreszcie przemówił; Domański zeznał, że to on znalazł Żyda w zabudowaniach Pieniążka: „chłopak leżał na słomie i mógł mieć jakie 14–15 lat. Miał odmrożone ręce i nogi, skarżył się”. Skarżył się, wreszcie słyszymy, że się odzywał, zapewne cierpiał fizycznie, może prosił o pomoc. „Miejscowi ludzie przynosili mu jedzenie. Ja mu też nosiłem jedzenie” — mówił dalej Domański. Po dwóch tygodniach gospodarz kazał mu zawieźć Żyda na posterunek policji granatowej do Górzna. Wówczas, jak zeznał: „włożyłem chłopca na wóz, zawiozłem do Radocina [Reducina] położonego o 5 km. Jechałem przez las, ułożyłem go na skraju lasu, a sam zawróciłem. Chłopak nie mógł chodzić, prosił się, aby go nie zawozić na policję”. W dalszej części zeznania, kiedy Domański opisywał reakcję gospodarza na jego powrót, czytamy: „[gospodarz] mocno się na mnie rozgniewał i nakazał, że mam go odszukać i zawieźć tam, gdzie kazałem. Wróciłem z powrotem w tym samym dniu. Chłopiec był już u jakiegoś gospodarza w mieszkaniu. Odszukałem go, wziąłem na wóz i zawiozłem na posterunek. Pytał się mnie, gdzie go wiozę. Na policji spisano protokół, ja odjechałem, a chłopak został”. Następnego dnia — jak dowiadujemy się z innych zeznań — chłopiec został przez polskich policjantów na rozkaz Niemców zastrzelony. Jedynie ten, który dowiózł go na miejsce kaźni, zapamiętał jego głos, ale nic ponadto — ani imienia, ani żadnego fragmentu jego losu, o którym może chłopiec opowiadał, gdy Domański przynosił mu jedzenie. Mimo wysiłków ofiara ta zostanie w anonimowym tłumie innych, możemy go zapamiętać jedynie jako cierpiącego chłopca z odmrożonymi nogami i rękami.

Inną ofiarą, którą można częściowo uchronić przed anonimowością niepamięci, jest kobieta ujęta latem 1943 r. we wsi Podmyszadła (gm. Jądów, pow. Radzymin). W akcie oskarżenia czytamy, że kobieta nazwiskiem Brejszter lub Brojszter wraz z dwunastoletnim synem została złapana przez sołtysa Jana Napłoszka<sup>28</sup> i doprowadzona na posterunek

<sup>28</sup> *Ibidem*, 318/400, Akta w sprawie karnej Jana Napłoszka. Napłoszek na rozprawie 3 VIII 1953 r. został skazany na 7 lat więzienia. Rewizja z 3 XII 1953 r. utrzymała wyrok w mocy. Cytaty z zeznań świadków.

żandarmerii niemieckiej w Jadowie. Lektura dziesiątek stron zeznań świadków pozwala poznać kilka szczegółów więcej: Żydówka była wdową po kulawym fotografie z Jadowa, nazywała się Bronszejnowa. Po zastrzeleniu męża w czasie wysiedlenia uciekła z synem i częściowo ukrywając się, handlowała w okolicznych wioskach, by utrzymać się przy życiu. Była to „młoda, lat licząca około 35-ciu blondynka, handlowała cukrem lub sacharyną, czasem przychodziła z synkiem, do żydówki nie była podobna”<sup>29</sup>, „nosiła chustkę pod brodą”<sup>30</sup>. Możemy się więc domyślać jej „dobrego” wyglądu, tego, że była ucharakteryzowana na wieśniaczkę i miała może szansę przetrwania, gdyż nie brakło jej determinacji w walce o życie swoje i syna, była zaradna i samodzielna. Niczego jednak nie dowiadujemy się o jej cierpieniu, smutku, samotności i strachu — tego możemy się tylko domyślać. Co czuła, gdy pewnego letniego dnia jej nadzieje na ratunek zostały zniweczone przez sołtysa Napłoszka, który zatrzymał ją z synkiem we wsi i zaprowadził do siebie, a tam zamknął w chlewie — według jednych świadków, a w szopie na skobel — według innych. Świadkowie zauważyli, że płakała: „żydówka idąc, płakała”<sup>31</sup>, „płakała, krzycząc, aby ją ratował”<sup>32</sup>. Ile w tym płaczu było rozpacz, bezsilności, błagania o pomoc? Zawieszona na posterunek w Jadowie, została zamknięta w celi razem z innymi Żydami wyłapanymi w okolicy. Jeden ze świadków, u którego wcześniej bywała i pomieszkiwała w jego stodole, rozmawiał z nią przez okienko aresztu. „Żydówka wyglądała oknem i płakała”. Powiedziała mu wówczas, kto ją złapał, a pół godziny później „niemcy rozstrzelali żydów, którzy zostali pochowani w ogródku przy tym areszcie”<sup>33</sup>.

Te dwa przykłady ilustrują rodzaj dokumentów, z jakich próbuję wydobyc i opisać ludzkie historie, a jednocześnie pokazują specyfikę źródła, które siłą rzeczy lekceważy i pomija uczucia oraz przeżycia ofiar, pozwalając jedynie czasem dodać kilka fragmentów do niemożliwego już do odtworzenia w całości obrazu. Trzeba jednak, obcując z takimi źródłami, próbować nie stracić z pola widzenia ludzkiego wymiaru egzystencji i cierpienia, nie redukować ofiar do liczb, szacunków, danych, a w każ-

<sup>29</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Leokadii Rupert.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Lucyny Sztajerwald.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Bronisława Staniszewskiego.

<sup>32</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Leokadii Rupert.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Zeznanie świadka Jana Grabskiego.

dym pojawiającym się w tym opracowaniu Żydzie starać się dostrzec i zapamiętać żywego, cierpiącego człowieka.

Historia, którą tu rekonstruuje i opowiadam, należy zdecydowanie do historii „nocnych” — by posłużyć się podziałem Ernesta Sabato na literaturę „dzienną” i „nocną”. Według niego literatura/historia dzienna opowiada o wartościach, walczy ze złem, „usiłuje zrozumieć świat, pojąć jego zjawiska, [...] nadać sens rzeczom”. Natomiast historia nocna zanurza nas w mroczny świat, konfrontuje z grozą życia, „mierzy się z najbardziej wstrząsającymi prawdami, których nie ośmielamy się otwarcie wyznaczyć [...], które odrzucamy i uważamy za niegodne i odrażające”<sup>34</sup>. Przedstawię więc tu historię nocną, mroczną, trudną, historię, którą niełatwo przyjąć do wiadomości i której nie sposób zaakceptować, a już na pewno nie można jej zrozumieć. Ta historia opowiada o egzystencjalnym doświadczeniu pustyni ludzkiej — bezskutecznego, zakończonego niepowodzeniem poszukiwania ratunku przed Zagładą. Pustynia ludzka w sensie dosłownym i metaforycznym wytworzyła się wokół ludzi błąkających się i nadaremno kołających po pomoc, wokół tych zarażonych śmiercią, którzy przemierzali drogi, gościńce, ścieżki i leśne dukty w bezowocnej nadziei na ocalenie.

Chcę się skupić właśnie na tych, którym nie udało się przeżyć na wsi, ponieważ zostali wydani i zamordowani. Zanim jednak opiszę ich losy, trzeba wyjaśnić, skąd się wzięli i co robili Żydzi na wsi polskiej od lata 1942 r., a więc po likwidacji gett i masowej eksterminacji dokonanej przez Niemców.

---

34 Cyt. za: Claudio Magris, *Podróż bez końca*, tłum. Joanna Ugniewska, Warszawa 2009, s. 23.